Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 1 LIPCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 150

Łódź I-VII-25 A

Walka o 200 miljonów dolarów,

które pozostawił w spadku zmarły w Ameryce biskup Horowicz—wkracza na realne tory.

Dokumenty stwierdzające prawa rodziny Horowiczów do dziedziczenia gigantycznej fortuny — zostały odkryte?

Biskup Mojżesz Jakub Horowicz.

Przed dwoma laty wystrzeliła jak rakieta ogniem sensacji, nieprawdopodobna napozór wiadomość o gigantycznym spadku, który pozostawił w Stanach Zjednoczonych zmarły tamże biskup **Mojżesz Jakub Horowicz, żyd z pochodzenia, urodzony w Polsce.**

Spadek ten stanowiący wartość

200 miljonów dolarów,

przypada w udziale rodzinie Horowiczów ,zamieszkałej w Polsce.

Ponieważ rodzina Horowiczów jest silnie reprezentowana w Łodzi, nic więc dziwnego, że sprawa tego spadku zogniskowała się głównie w naszem mieście i stąd promieniowała olbrzymiemi snopami sensacji na całą Polskę, ba, nawet i na cały świat.

Pierwszą wiadomość o spadku po biskupie Horowiczu przyniosło przed dwoma laty nasze pismo. Potem powtórzyły ją z wielką skwapliwością pisma miejscowe, krajowe i kilka zagranicznych.

W Łodzi zawrzało. Sprawą gigantycznego spadku zajmowała się nietylko zaangażowana finansowo w tej sprawie rodzina Horowiczów. Roztrząsano ją poważnie w sferach prawniczych, gdzie wzbudziła ona wielkie zainteresowanie ze względu na ciekawą procedurę, związaną z realizacją testamentu, dyskutowano również nad nią poważnie w kołach rządowych, a wreszcie — mówili o niej wszyscy przez długi czas.

Rodzina Horowiczów wszczęła natychmiast energiczne kroki w kierunku realizacji testamentu, nieszczędząc na to olbrzymich kosztów.

Sprawę ujęli w swe ręce najwytrawniejsi i **najzdolniesi prawnicy krajowi i zagraniczni,** wysiłki ich jednak rozbiły się o niebotyczny mur trudności formalnych.

Co mówi p. Grabski?

Przeszedł pewien czas i cała ta nawskroś sensacyjna sprawa miljardowego spadku przycichła nieco i straciła na aktualności.

Dziś po przeszło dwuch latach wypływa ona znów **na powierzchnię życia i to bardziej, niż wówczas zaprawiona sensacją i pikanterją iście filmową .**

Rodzina Horowiczów nie zrezygnowała bynajmniej z miljardów. spadku po swym krewnym i czyni nadal wszelkie starania, by stać się prawnym i faktycznym sukcesorem olbrzymiej fortuny.

Jak nam komunikują członkowie rodziny Horowiczów, sprawa ta została niedawno przedstawiona

premjerowi Grabskiemu,

który wyraził przekonanie, że tylko rząd może się skutecznie domagać od Stanów Zjednoczonych przyznania spadku rodzinie zmarłego biskupa Horowicza, nie zaś jednostki prywatne.

Premjer Grabski przyrzekł zająć się bliżej tą sprawą, zażądał jedynie dowodów, stwierdzających, że taki **spadek egzystuje** i, że faktycznym sukcesorem jest rodzina Horowiczów z Polski.

Dokumenty — klucze do skarbca.

Czy podobne dowody, będące niejako szczerozłotym kluczem, otwierającym drzwi do skarbca potężnej fortuny, istnieją? Czy uda się ściągnąć do kraju zawrotną sumę 200 miljonów dolarów?

Dowody istnieją.

Zdołano już nawet stwierdzić w czyich rękach się znajdują. Istnieje przeto zupełnie uzasadniona możliwość, że Horowiczowie staną się wreszcie posiadaczami bajecznej fortuny.

Powyższe dowody znajdują się po tamtej stronie oceanu, a **autentyczność ich została już stwierdzona przez konsulów rosyjskich, francuskich i innych.**

W Brooklynie (stan New-York) mieszka przy **105 Bay 34 street niejaki pan Joe Feldman,** który posiada liczne dokumenty, stwierdzające prawa Horowiczów do sukcesji.

Posiada on jednak tylko część tych dokumentów.

Druga część znajduje się w posiadaniu adwokata **Leona Mirabeau** już od przeszło lat dwudziestu, który zamieszkuje również **w Brooklynie przy Folton street 373.**

Mirabeau ma między innemi **oryginał metryki biskupa Mojżesza Jakuba Horowicza.**

Czy dokumenty te staną się własnością rodziny Horowiczów — przyszłość dopiero pokaże, w każdym razie należy się liczyć z faktem, że wydostanie ich od dotychczasowych właścicieli kosztować będzie dużo zachodu i szczerozłotej gotówki.

Sztuczny ten podział dokumentów rażąco przypomina scenarjusze awanturniczych filmów amerykańskich, gdzie idzie gra o miljony znacznie nawet mniejsze, aniżeli miljony biskupa-krezusa.

W morzu złota i miljonów.

Majątek biskupa wynosił w chwili, kiedy zmarł **35 miljonów dolarów.**

Horowicz, który w życiu kościelnym zwał się **ojcem Martinim,** prowadził bardzo rozległe interesy handlowe i był między innemi spólnikiem wielkiej kompanji pocztowo - telegraficznej **John Mac Kay.**

Pozatem posiadał on olbrzymie udziały w przedsiębiorstwach kolejowych, okrętowych, oraz potężny pakiet akcji kopalni złota w Kalifornji.

W roku 1905 Kalifornja została nawiedzona trzęsieniem ziemi, które zniszczyło część tych kopalni.

Mimo to spadek po biskupie Horowiczu wraz z zarobkami i procentami wynosi obecnie 200 miljonów dolarów.

Horowicz zmarł w 1888 r. po operacji nogi, która została dokonana w szpitalu Mount Sinai w New - Yorku i był pochowany w miejscowości Woodlawn

Radcą prawnym biskupa Horowicza był **p. Kowalski, adwokat,** który w r. 1914 mieszkał w San-Francisko.

Po śmierci biskupa odczytano jego testament, **czyniący sukcesorami olbrzymiego majątku trzech braci Horowicza, zamieszkałych w Polsce.**

Bracia ci po spadek dotychczas się nie zgłosili, wobec czego **prawo dziedziczenia zostaje automatycznie rozciągnięte na ich potomków.**

— — — — — — — —

Tak się przedstawia obecnie sprawa miljardowego spadku po biskupie Mojżeszu Janklu Horowiczu.

Należy wnioskować, że rodzina Horowiczów, posiadając wyżej wyłuszczone dane zdoła przy poparciu rządu zdobyć gigantyczną fortunę.

Humor zagraniczny.

— Cóż słychać, panie Karolu? Czy nie jest pan znów zaręczony?...

— Nie wiem, łaskawa pani. Od miesiąca nie byłem już w biurze pośrednictwa małżeństw...

— Wstydźcie się żebrać! Wyglądacie, jakgdybyście mogli z łatwością pracować.

— Być może, szanowna pani, ale nie wyglądam na tak głupiego...

W oparach zbrodni zgierskiej.

Skrwawiony nóż

znalazły dzieci, bawiące się pod mostem w Zgierzu.

Jak się „Express" dowiaduje śledztwo w sprawie morderstwa, dokonanego w Zgierzu na rodzinie grabarza, prowadzone jest w szybkim tempie. W czasie przesłuchiwania arestowanych wychodzą na jaw coraz to nowe szczegóły.

Przed kilku dniami dzieci, bawiące się pod mostem niedaleko cmentarza znalazły skrawiony nóż.

Natychmiast zawiadomiono o tem władze policyjne, które przeprowadziły śledztwo i skonstatowały, że skrwawiony nóż jest własnością ślusarza Hofmana.

Hofmana natychmiast aresztowano.

Ubiegłej soboty został aresztowany również ojciec Szymczaka, dozorcy bóżnicznego. —ra—

Przewrót w Grecji

Mali synowie wielkich ojców z rozpaczy stają się komunistami.

Przewrót wojskowy w Grecji, jakiego obecnie jesteśmy świadkami, nie jest pierwszym w powojennej Grecji, a zapewne i nie ostatnim. Jest on jednym jeszcze wstrząśnieniem, jakie przechodzi to państwo, jako ofiara przegranej wojny z Turcją i ścierających się na wschodzie interesów wielkich mocarstw. Trudności finansowe, a zwłaszcza **kata strofalna w skutkach wymiana ludności** spowodowana traktatem grecko-tureckim, pogorszyły od dłuższego czasu sytuację wewnętrzną. Dziesiątki tysięcy greków przesiedlono z Azji Mniejszej, gdzie porzucić musieli dawne warsztaty pracy i rozmieszczono przeważnie w

Michalo Kopulos,
człowiek, który rządzi Grecją.

Tracji i greckiej Macedonji. Kupiecka i miejska prawie wyłącznie ludność grecka otrzymała tu zniszczone zresztą gospodarstwa rolne, z któremi nie wie, co począć. **Tysiące, nie otrzymawszy żadnego wogóle zaopatrzenia, cierpią nędzę i dziesiątkowane są przez choroby.**

O władzę w kraju walczą na tle tych stosunków dwa wielkie stronnictwa republikańskie, z których współzawodnictwa skorzystała niewielka stosunkowo frakcja Michalokopulosa, aby zagarnąć ster rządów. Wśród coraz to bardziej piętrzących się trudności zewnętrznych, wywołanych zwłaszcza naciskiem Jugosławji w sprawie mniejszości oraz w sprawie portu w Salonikach **zaznaczał się tymczasem coraz wyraźniej wzrost komunizmu, mającego świetny podkład w nędzy emigranta.** Koła wojskowe greckie zaniepokojone szerzeniem się tej agitacji, były też ośrodkiem, z którego wyszedł początek obecnego ruchu przewrotowego. Zadanie ich było tem łatwiejsze, że zamiarom ich sprzyja faktycznie także i silna w Grecji — grupa monarchistyczna. Agitację monarchistów przeciw Michalokopulosowi wyzyskał też doskonale generał Pangalos, wódz żywiołów republikańskich w armji, główny sprawca obecnego przewrotu. Rozruchy zainscenizowane przez komunistów w Pireus i Salonikach spowodowały ostatecznie wystąpienie Pangalosa. Flota przyłączyła się do wystąpienia armji lądowej i zdecydowała ostatecznie o upadku dawnego rządu.

Mimo wszystko nie wyjaśniło to ani wewnętrznej ani zewnętrznej sytuacji Grecji. Nie ulega kwestji, że na dnie przewrotu w Grecji leży między innemi i obawa, że rokowania grecko-jugosłowiańskie świeżo zerwane, doprowadzą wreszcie do pożądanego przez Jugosławię końca, tj. **opanowania w znacznej mierze portu salonickiego.** Nowy rząd ma podobno zająć w kwestji Salonik bardziej jeszcze nieustępliwe stanowisko, co wskazywałoby, że znajdzie sympatyczne przyjęcie w Rzymie; tam bowiem pragną bardzo odwrócenia ekspanzji serbskiej od Adrjatyku, ale zarazem obawiają się wszelkiego trwałego porozumienia między Grecją a Jugosławją.

Tydzień londyńskiej elegancji.

Lordowie i gentlemeni na placu wyścigowym. — U boku Jego Królewskiej Mości.—Nasza ekipa pod angielskim dachem.—Kilka kawiarni londyńskich. — Co o nas mówią?

Londyn, w czerwcu.

Tydzień bieżący — to summum elegancji szczyt sezonu, kwintesencja życia towarzyskiego stolicy. Rodzina królewska, arystokracja, kluby, poważna część korpusu dyplomatycznego i całe rzesze minorum gentium przenoszą się na siedem dni do Ascot, miejscowości pod Londynem, gdzie odbywają się ostatnie wyścigi sezonu. Derby jest wyścigiem wagi narodowej, w którym wszyscy są „na serjo" zainteresowani grubemi stawkami, w Ascot konie mają mniejsze znaczenie, cała uwaga skupiona jest na „standach", na których „muszą" się pokazać osoby, należące do „society' lub roszczące sobie do tego prawo...

Cechę uroczystości towarzyskiej tego meetingu nadaje codzienny przyjazd króla i królowej, oraz ich orszaku, poczwórnie zaprzężonemi landami, poprzedzanymi przez pocztyljonów, z tymczasowej, na „Ascot week" rezydencji: Windsor Castle. W całej okolicy pałace i wille przepełnione są zaproszonymi gośćmi i specjalny „szyk" ascotski polega na wożeniu ich na pole wyścigowe staroświeckiemi karetami pocztowemi z ławkami na dachu. Naokoło pola są rozstawione namioty pierwszorzędnych klubów i tak spędzają ich członkowie ten tydzień w najidealniejszych dla prawdziwego angielskiego gentlemena warunkach: bankietując, wizytując, spędzając dzień cały na świeżem powietrzu wśród najpiękniejszych kwiatów i kobiet, pod okiem „His Majesty" i w całodziennym niemal kontakcie ukochanych koni. Żyć, nie umierać w takim raju!

„Frajda" ta skończy się jednak 21 b. m., lecz już 22 rozpoczyna się konkurs hippiczny w olbrzymiej halli Olimji londyńskiej. Obok reprezentacji armji angielskiej, belgijskiej i szwedzkiej bierze w nim udział i nasza dzielna ekipa, która się laurem w Nicei okryła. W Olimpji, nia ma co kryć, warunki będą trudniejsze: wspaniałe konie jazdy angielskiej, mistrzostwo kawalerzystów włoskich, w Nicei nieobecnych, a wreszcie i warunki konkursu, odbywającego się pod dachem, do czego nasze konie nie przywykły, stanowić będą dodatkową przeszkodę w pogoni za złotym puharem, ofiarowanym przez króla Jerzego. Gdyby jednak udało się naszym jeźdźcom zwyciężyć, to sukurs dla sprawy polskiej w Anglji byłby nieoceniony: pięść Carpentier'a więcej zdziałała dla przyjaźni franko-angielskiej, niż najczulsze przemowy panów z towarzystwa „France — Grande-Bretagne". Być dobrym sportsmenem — to grunt, by uzyskać sympatję angielską.

Konkurs będzie stanowić prawdopodobnie ostatni „event" sezonu, a czas już najwyższy, by zwolnić ze swych obowiązków niewolników savoir vivre'u i etykiety towarzyskiej. Upały w Londynie nie do zniesienia, pociągi week-endowe do miejscowości kąpielowych nad-

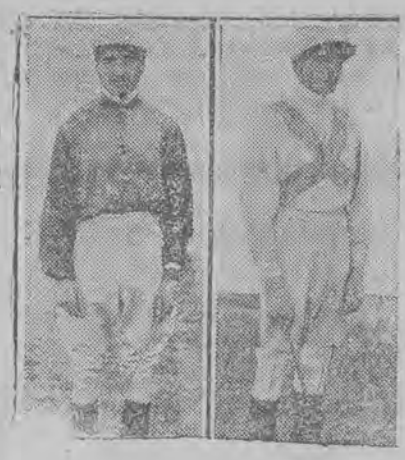

morskich brane są szturmem, a w samem centrum miasta, w basenie kolumny Nelsona na Trafalgar Square, uliczni cy urządzają sobie kąpiele, pod ojcowskiem przymkniętem okiem dyżurujące go policmena. Parki i skwery przepełnione, lecz każdy wzdycha do wyjazdu na łono natury, by uciec od żaru i kłopotów businessu. Ten ostatni, jak to mówią, „pod zdechłym Azorkiem", więc hejże: Nad irlandzkie morze, na urocze wyspy anglo-normandzkie, w góry i skały pięknej Szkocji!

Nawiasem mówiąc, są to kraje w których nigdy noga polska nie postała, że zaś nie są droższe od wszelakich trywialnych „badów" więc może znajdą się między czytelnikami ludzie, obdarzeni temperamentem awanturniczym, który ich aż.. za morze popchnie?

Będą jednocześnie mogli zwiedzić i pochwalić z przekonaniem koncepcję, która pokierowała twórców nowej galerji sztuki w Chesea: „The Chenil New Art Galleries". Zamiast nużących korytarzy, zawieszonych arcydziełami — salony, gdzie harmonijnie obok kilku obrazów wystawione są rzeźby, czy okazy sztuki stosowanej, czytelnie, restauracja w której nie zapomniano o zadowoleniu zmysłu smaku, wspaniały basen kąpielowy, dywany, kwiaty, służba, jak z „Tysiąca i jednej nocy"...

Na parę godzin można tu zapomnieć o troskach codziennych i nareszcie zrozumieć to niezrozumiałe dla biednych ludzi współczesnych wyrażenie greckie o radości życia.. Ewohe!

Centrum takie było potrzebne w tym nawskroś zmaterjalizowanym Londynie, gdzie jedynie „Cafe Royal" stanowi oazę i przytułek ludzi, dla których codzienne golenie i kąpiel nie stanowią warunku „respectability", jednem słowem braci cygańskiej plemienia monparnassowskiego. Jedyne to miejsce w całem, olbrzymiem mieście, gdzie ci kawę nie w filiżance, lecz w szklance od „cafe-creme", jak w „Rotondzie", podadzą, gdzie usłyszysz rozmowę, nie tyczącą się funtów szterlingów lub footballu. Miałem też przyjemność usłyszeć od kilku artystów, którzy powrócili z wystawy brytyjskiej, słowa podziwu dla sekcji polskiej jako najbardziej artystycznie ujętej ze wszystkich, które mniej lub więcej są raczej przemysłowe. I na tem polu byłoby co do zdziałania w Anglji. Bo — fakt ten będę do znużenia powtarzał — szkodzi nam nie nieistniejąca antypatja angielska lecz poprostu ignorancja.

Wielka katastrofa kolejowa we Francji

40 osób rannych.

Paryż, 29 czerwca.

Wczoraj na stacji Corbeil miała miejsce wielka katastrofa kolejowa. Około 40 osób jest rannych. **I. A.**

Skazanie na śmierć szeika.

Konstantynopol, 30 czerwca.

Przywódca powstania w Kurdystanie szeik Said wraz z 29 towarzyszami, skazany został na śmierć. Pozatem postanowiono zamknąć w Kurdystanie wszystkie klasztory.

Walka z bakcylami przy pomocy aeroplanów.

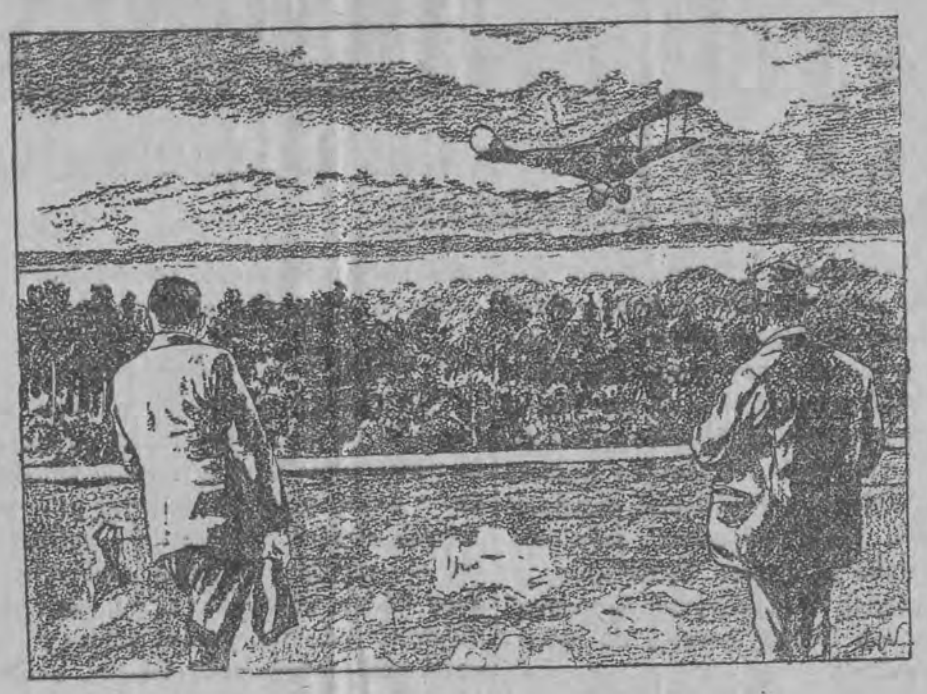

W miarę postępu kultury zwiększa się ilość środków do walki z przyrodą.

Ostatnio używają aeroplanów do tępienia zarazków w powietrzu i na roślinach. Robią to w ten sposób, że rozpyla się z wysokości kilkudziesięciu metrów trujące powietrze.

Handel żywym robotnikiem

odbywa się na polskim pograniczu w afrykańskich formach.

Defilada nagich kobiet pod męskim okiem.

Kilkakrotnie już podnosił „Express" sprawę niewłaściwego traktowania naszego problematu wychodźczego.

Oto jeszcze fakt, dotyczący tego samego przedmiotu, o którym donosi prasa sosnowiecka:

Oto obrazki strasznej niedoli emigrantów. Nie w kraju obcym lecz tu na progu Rzeczypospolitej Polskiej w Mysłowicach, skąd jako z głównego punktu zbornego, wysyłani są polscy emigranci do Francji.

Oprócz mężczyzn wyjeżdża także duże zamężnych kobiet i panien.

Kobietami opiekuje się tylko jedna jakaś „siostra" niesłychanie gburowata, wiecznie zła, traktująca kobiety oddane jej opiece wcale nie po „siostrzanemu". Pozatem sama obsługa męska, nawet w sali sypialnej kobiet.

Przed odjazdem muszą się wszyscy wykąpać, a po kąpieli, poddać się szczepieniu ospy, a odbywa się to w ten sposób:

Ustawiają nagie kobiety w szereg i zaczyna się szczepienie ospy przez lekarza mężczyznę.

Kilkaset nagich kobiet defiluje przed lekarzem mężczyzną, płonąc ze wstydu i upokorzenia.

Widocznie słudzy francuskich kapitalistów uważają, że żony i córki robotników, to kupione bydło, które wolno traktować jak się chce i obrażać wrodzone uczucie wstydu i godności!.

Nasuwa się pytanie, gdzie jesteśmy Czy w Afryce na targu niewolników sto lat temu?

Klęska deszczowa niszczy urodzaje

Zbiory w okolicach Łodzi zapowiadają się bardzo miernie.

Ulewne deszcze, trwające bez przerwy od kilku dni — idą pasem obejmującym Kongresówkę, począwszy od Pułtuska na południe i całą Małopolskę.

W okolicach Włocławka i dalej ku Pomorzu opady są bardzo mierne, albo niema ich wcale.

W północnej części Poznańskiego i na Pomorzu panuje susza wyjątkowa tak, że w tych stronach państwa zachodzi obawa o zbiory z powodu braku wilgoci.

Oziminy są znośne, ale jarzyna nie miała sił wybujać.

W okolicach Łodzi, dotkniętych deszczami i klęską powodzi należy się poważnie obawiać o zbiory.

Łany żyta pokładły się i jeżeli ulewa potrwa jeszcze kilka dni — może nastąpić porośnięcie zboża. Silnie ucierpiały owsy, gdyż ulewy zastały je w czasie kwitnięcia.

Na mokrych i gliniastych gruntach ucierpiały również wczesne kartofle.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

ATAK EPILEPTYCZNY.

W sklepie przy ulicy Pańskiej 37 uległ atakowi epileptycznemu 42-letni robotnik Michał Sobolczyk.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

AMATORZY WIEPRZOWINY.

Nocy ubiegłej niewykryci sprawcy, dostali się przy pomocy wyrwania desek do chlewa Franciszka Krysiaka przy ulicy Marysińskiej nr. 45, zarznęli tam wieprza i skradli mięso.

WYPADEK PRZY PRACY.

W fabryce B-ci Lange na rogu ulic Andrzeja i Gdańskiej 34-letni robotnik Emil Gildner uległ oderwaniu palców u lewej ręki.

Poszkodowany przybył na stację pogotowia, gdzie mu udzielono pomocy.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ".

Tajemnica ostatniej nocy czerwcowej.

„Wesołe" towarzystwo nachodzi obce mieszkanie

pobija p. Tłuczka i jego żonę.

Dość dobrze jak na dzisiejsze czasy wiodło się w życiu Józefowi Rochalewskiemu, zamieszkałemu przy ul. Zagajnikowej 9. Miał niezłą posadę, zarabiał dość dobrze, cieszył się dobrym zdrowiem, słowem — niczego mu nie brakowało.

Jak mówili o nim koledzy był to „dobry chłop", tembardziej, iż nie tylko sam cieszył się z łaskawego uśmiechu fortuny, ale „czynił" to zwykle w towarzystwie przyjaciół.

Często więc w domu Rochalewskiego zbierali się jego koledzy, by przy suto zastawionym stole, na którym nie brakowało nigdy „rozweselającego" napoju mile przepędzić czas.

Nieznośna aura, którą nas darzy tegoroczne lato wpłynęła na to, że „bibki" takie powtarzały się codzień i przeciągały się zwykle do późnej nocy.

Jest to zupełnie zrozumiałe, bo czyż nie jest przyjemniej przy wesołej biesiadzie przepędzić nockę, aniżeli po ciemku w ulewę wędrować do domu?

Tak też było i ubiegłej nocy. Goście zabawiali isę wyśmienicie i w miarę a gdy na stole zjawiały się nowe zapasy „mocniejszych" wzrastał perlisty humor libujących.

Dopiero pierwszy brzask pochmurnego poranka przypomniał rozbawionym gościom, iż czas powracać do domów.

Powstali od stołu, wypili jeszcze na „odchodne" po „jednym" i wyszli z gościnnych progów siedziby p. Rochalewskiego.

Na korytarzu strzeliła im do głowy niezwykła myśl.

— Trzeba nockę zakończyć „na wesoło" — zawyrokował jeden.

— Szlusznie, ale jak? — odpowiedzieli chórem.

— Tu mieszka ten stary drań, trzeba go obić — rzekł pierwszy i wskazał ręką na mieszkanie 59-letniego robotnika Jana Tłuczka.

Wesołe towarzystwo zgodziło się na tę propozycję i wtargnęło szturmem do wskazanego mieszkania.

Przerażony takim najściem Tłuczek zerwał się z łóżka i zagrodził pijakom drogę. Odpowiedzią na to były razy, które posypały się na głowę gospodarza mieszkania.

Gdy żona napadniętego stanęła w jego obronie „wesołe" towarzystwo pobiło i ją.

Epilog tego zajścia rozegra się prawdopodobnie w sądzie, gdyż Józef Tłuczek zameldował o tem policji i wskazał nazwiska napastników.

Są nimi robotnicy bracia Grabiccy i Adam Karnowski. - gas -

Zwabił ją w pułapkę

przy pomocy fałszywego ogłoszenia

a później rzekomy „rektor" chciał zgwałcić niewinną dziewczynę.

Poznański korespondent „Expressu" donosi:

Jakiś osobnik ogłosił w gazetach poznańskich że wakuje posada pielęgniarki do chorej osoby. Ogłoszenie to wyczytała niejaka Marja Genke z Poznania, zamieszkała u swej siostry. Będąc dłuższy czas bez zajęcia, zdecydowała się posadę taką przyjąć i złożyła oferte.

Pewnego dnia do mieszkania jej siostry zgłosił się nieznajomy pan w wieku 38 lat, jako chlebodawca, przedstawiając się jako rektor szkolny, Jankiewicz z Pawłowa, pow. wągrowieckiego Widząc przystojną dziewczynę, zapewnił ją, iż otrzyma napewno bardzo dobrą posadę, lecz najpierw musi się przedstawić jego żonie, która ją zaanga żuje. Na koszta podróży zostawił jej 5 złotych, prócz tego adres i notatkę odjazdu pociągów z Poznania przez Wągrowiec do stacji Laskownica, gdzie ją w umówionym dniu na dworcu oczekiwać będzie. Nie przeczuwając nic złego i ucieszona otrzymaniem dobrej posady, udała się Genkówna koleją do Laskownicy. Tu na dworcu oczekiwał ją rzeczywiście p. rektor i przepraszał że nie mógł przybyć bryczką, gdyż koń zachorował. Udali się więc pieszo do Pawłowa. Gdy uszli od stacji około 2 klm. nagle stanął p. rektor i usiłował ją zgwałcić, grożąc rewolwerem w razie oporu. Gdy pomimo groźby dziewczyna wołała o pomoc, zbrodniarz zało żył jej kleszcze na gardło, wciągnął w żyto i rozpoczął kłuć ją nożem w piersi Widząc, że ofiara leży nieprzytomna, oddalił się. Wkrótce jednak nieszczęśliwa odzyskała przytomność i zawlokła się w stronę toru kolejowego. Tu odnalazł ją kolejarz, kontrolujący tor i odesłał ją na stację, gdzie lekarz udzielił jej pierwszej pomocy, poczem odstawiono nieszczęśliwą do szpitala w Wągrowcu, gdzie walczy ze śmiercią. Morderca zadał dziewczęciu 14 ran, z których kilka śmiertelnych.

TEATR MIEJSKI
CEGIELNIANA 63.

DZIŚ
środa, dn. 1 lipca o g. 8.30 wiecz.
Pierwszy występ
Teatru Małego w Warszawie.
„Niewinna Grzesznica"
komedja w 3-ch aktach
Wacława Grubińskiego.

Bilety już do nabycia w Kasie Teatru od godz. 11—2 i od 5 i pół w.

REDUTA
2 godziny bezustannego humoru dowcipu i śmiechu!
Pamiętnik Harold Lloyd'a
9 aktów najintymniejszych przeżyć, przygód, utrapień i radości największego humorysty świata.
Nad program:
„MODY PARYSKIE" ostatni dodatek ilustrowany.
„DZIENNIK PATHE" aktualności.
Ceny miejsc od 1 złotego.
Początek o 6-ej. Ostatni seans o 10-tej

Wszyscy jadący do Zakopanego!

Taternictwo na zdrowych podstawach

liczy się z hygieną, fizjologją i terapją, a nie jest tylko bezsensownym drapaniem się po ścianach górskich.

W epoce, gdy rozporządzenia rządowe oddaliły od nas możność wyjazdów zagranicę, tym większą uwagę poświęca się krajowym miejscowościom kuracyjnym. M. in. najważniejszą taką miejscowością jest Zakopane. Napływ łodzian w tym roku do Zakopanego jest znaczny, a wybiera się tam jeszcze ogromna ilość osób. Z tego więc względu nie od rzeczy będzie poruszyć tu kilka spraw z zakresu turystyki, górskiej.

Lubimy wspinać się na góry, prawda?

Trzeba jednak znać choć trochę warunki atmosferyczne, aby zdawać sobie sprawę, czy i kiedy organizm pozwala na przedsiębranie wysiłku wycieczek i jak je stosować. Niskie ciśnienie atmosferyczne w górach, rozrzedzone powietrze, zawierające mniej tlenu, gwałtowne zmiany ciepłoty, suchość powietrza pozbawionego zupełnie bakterji nasilne działanie światła bogatego w promienie pozafiolkowe, wreszcie stwierdzona wydatna obecność radioafektywnej emanacji w powietrzu górskiem, **oto są czynniki mogące sprowadzić na nieprzywykły organizm — zmiany korzystne lub niekorzystne.**

O chorych nie będziemy mówić, tylko o czujących się zdrowo ludziach, którzy pragną uprawiać turystykę. Między niemi jednak bywają anemiczni, z osłabionem sercem, z czego zwykle nie zdają sobie sprawy, **a oni to powinni szczególnie ostrożnie poczynać z turystyką.**

Wpływ klimatu górskiego na akcję serca łatwo spostrzec u turysty. Czynność oddechu już od wysokości 1000 metrów (poziom Kuźnic w Zakopanem) jest wzmożoną nawet w spoczynku, a tętno jest przyśpieszone. Przy wychodzeniu dochodzi ono często do wysokości gorączki, tj. nawet do 160 uderzeń na minutę. **Po dłuższym pobycie w górach serce się przyzwyczaja, czyli dostosowuje do nowych warunków, poczem oddech staje się normalnym, tylko głębszym, a serce się uspokaja.** To pobudzenie jest skutkiem rozrzedzonego powietrza, więc mniejszego dopływu tlenu do płuc. Zdrowe serce przystosowuje się łatwo i prędko, ale jeśli oddech, mimo dłuższego wypoczynku nie uspokaja się a przyśpieszona akcja serca, trwa, wskazuje to na osłabienie serca, co może narazić na groźne w górach niebezpieczeństwo.

Bezpośrednio po przyjeździe, nie powinno się odbywać większych tur, ale oswoić wpierw serce i płuca z ciśnieniem. Na wycieczkach, podczas pochodów powinno się wchodzić pod górę bardzo powoli. Krok pewny, miarowy, powolny na miarę normalnego oddechu i to tem wolniejszy, im większe nachylenie stoku. Idąc miarowo, robiąc z początku częste 2-minutowe przystanki, osiąga się mimo to szczyt w krótszym czasie, niż idąc szybko. Nie mogą zrozumieć młodzi turyści, że przy zmęczeniu na początku drogi muszą coraz dłuższe i częstsze robić wypoczynki, czem nie skraca się drogi wyjścia, a znużenie długo się utrzymuje. **Przy dalekich turach odpoczynki winny następywać co 1 lub 2 godziny, stosownie do zmęczenia, połączone z posiłkiem, najlepiej ze słodyczy lub owoców złożonym.** Przy większem uczuciu pragnienia powinny wystarczyć małe ilości limoniady lub nie zimnej wody. W **drodze należy wystrzegać się używania alkoholu, zimnej wody z pod śniegu i śniegu; te ostatnie wywołują już nieustanne pragnienie. Alkohol, zimna woda i śnieg mogą wywołać w gorący dzień nawet udar, czyli atak sercowy.** Po osiągnięciu przełęczy, czy szczytu najlepiej przyjąć większy posiłek, i to nie bezpośrednio po wyjściu w chwili zmęczenia, ale po wypoczynku. Gorąca herbata przed posiłkiem gasi najlepiej pragnienie i pobudza przed jedzeniem łaknienie, zwykle słabe po marszu. Dostateczny pożywny posiłek i odpoczynek w pozycji siedzącej lub leżącej pomaga do nabrania nowych sił.

LECZNICZE WŁASNOŚCI GÓR.

Dzięki szybko osiąganemu zahartowaniu i dzięki czystości, pozbawionego bakterji, powietrza, **niesłychanie rzadko turysta naraża się na przeziębienie, mimo nagłych zmian ciepłoty.** Czyste a nie zwykle suche, górskie powietrze działa właśnie leczące na uporczywe nieżyty (katary) nosa i dróg oddechowych, połączonych z obfitą wydzieliną. Tak samo goją się łatwo i wysychają sączące wypryski i ropiące ranki.

Nasilona działalność światła słonecznego, bogatego w promienie chemiczne działa na pewne schorzenia, jak np. reumatyzm silniej, jak sztuczne naświetlanie, ale też **ludzie o delikatnej skórze, nie powinni narażać skóry zwykle zakrytej odrazu na działanie górskiego słońca. W górach opala się bardzo szybko, łatwo też dostać wyprysku słonecznego.**

Rozrzedzone powietrze działa na wzmożenie czynności narządów krwionośnych, przyczem ilość czerwonych ciałek krwi zwiększa się, co **sprowadza także silny przyrost białka w organiźmie i to nietylko u młodych co jest naturalnem, ale i u starszych, powodując w dosłownem znaczeniu odmłodzenie.**

OSTROŻNIE Z SERCEM!

Najwięcej ostrożności wymaga serce. Jeśli na wycieczce mimo wypoczynku serce silnie bije, występuje zblednięcie, a nawet siność, **trzeba już przy pierwszych objawach duszności i ucisku starać się zapobiec dalszym następstwom.** Przy takiem osłabieniu serca, jak i przy objawach udaru z gorąca (objawy początkowe: czerwoność twarzy, suchość błon śluzowych i skóry i bicie serca) wreszcie przy chorobie górskiej (objawy senność, znużenie, często wymioty) trzeba natychmiast przystąpić do ratowania Chorego należy, wtedy ułożyć w cieniu rozluźnić ubranie na szyi i piersiach w razie osłabienia kazać głęboko oddychać, a przy udarze podawać płyny chłodne, najlepiej kwaśne i to w małych ilościach. Na głowę i serce kłaść mokre, zimne kompresy. Przy wszystkich tych zasłabnięciach, jeśli osłabienie serca postępuje dawać środki podniecające, jak czarną kawę, małe ilości koniaku, wina, ostatecznie stosować masaż serca i sztuczne oddychanie. **Choroba górska mija zwykle po wypoczynku. Nieprzystosowanie organizmu, używanie alkoholu, albo nadmierne palenie w drodze, także zimna kąpiel, w krótkiej przerwie marszu — wywołują często zasłabnięnia uniemożliwiające uprawnienie turystyki górskiej.**

Trzeba więc liczyć się z działaniem klimatu górskiego na organizm i z wskazówkami profilaktycznemi, a turystyka w ten sposób uprawiana przyniesie nam niechybnie zadowolenie, podniesienie na duchu i zwiększy sprawność fizyczną.

Mówić, czy milczeć?...

„Niżej przytoczona bajeczka A. Czechowa, poraz pierwszy wydrukowana w jednem z pism sowieckich, należy do najwcześniejszych utworów rosyjskiego pisarza".

W pewnym kraju, w pewnem państwie żyli dwaj przyjaciele: Kriger i Smirnow.

Kriger wyróżniał się niezwykłą inteligencją, Smirnow natomiast nie był mądry, lecz bardzo spokojny, cichy i słabego charakteru. Pierwszy z nich był krasomówcą, drugi — zawsze milczał.

Pewnego razu obydwaj jechali razem pociągiem i starali się uzyskać względy pewnej kobiety.

Kriger siedział obok niej i ani na chwilę nie zamykał ust, prawiąc jej komplimenty i opowiadając dowcipy.

Smirnow natomiast milczał, mrugał oczyma i zerkał w stronę niewiasty.

Na stacji jednak Kriger wyszedł z nią z wagonu i długo nie wracał.

Po powrocie do wagonu mrugnął jednem okiem i mlasnął językiem.

— W jaki sposób udało ci się zyskać tak szybko jej względy? — pytał zazdrośnie Smirnow. — Jak ty to robisz? Zaledwie przysiadłeś się do niej — i już gotowe!... Szczęśliwiec!...

— A dlaczego jesteś ciapą?!... Siedziałeś przy niej trzy godziny i ani razu nawet nie otworzyłeś ust!... Milczysz, jak kłoda!... Milczeniem, bracie, nie zdobędziesz nic na świece!... Trzeba się starać, walczyć, mówić!... Nic ci się nie udaje... Dlaczego?... Bo milczysz!...

Smirnow zgodził się w zupełności z wywodami przyjaciela i postanowił zmienić swój charakter.

Po upływie godziny przysiadł się do jakiegoś pana w granatowym garniturze i wszczął z nim rozmowę.

Obcy pan okazał się człowiekiem chętnie prowadzącym dysputy i począł rozmawiać ze Smirnowem na różne tematy przeważnie o podkładzie naukowym.

Pytał się, co sądzi o ziemi i niebie, czy zadowolony jest z praw przyrody i ogólnych zasad społecznych, zlekka potrącił o temat wolnomyślicielstwa w Europie i sytuacji kobiet.

Smirnow odpowiadał na wszystkie pytania mądrze, chętnie i nawet z zapałem.

Jakie jednak było jego zdziwienie, gdy jegomość w granatowym garniturze schwycił go mocno za rękę na najbliższej stacji i rzekł, uśmiechając się obłudnie:

— Proszę za mną...

Smirnow poszedł za nim i znikł niewiadomo gdzie.

Po upływie dwóch dni Kriger spotkał go bladego, zmizerowanego, jak kościotrup.

— Gdzieżeś był przez tak długi czas? — dziwił się Kriger.

Smirnow uśmiechnął się blado i opowiedział przyjacielowi o mękach jakie przeżywał w więzieniu.

— A widzisz!... — gniewał się na niego Kriger. — Nie bądź głupi i nie gadaj czego nie trzeba! Trzeba trzymać zawsze język za zębami — na tem polega cała sztuka!...

Tłum. **Bolski.**

Migawki sądowe.

Spór o nazwisko.

Czy zdarzyło się wam kiedyś spotkać człowieka o tem samem nazwisku?

Wytwarza się wówczas przykra sytuacja:

— Ten człowiek nazywa się tak samo, jak ja... Właściwie więc nie wiele brakowało do tego bym zajął jego stanowisko i wcielił się w inną istotę, podobną do mnie tylko z nazwiska.

Jak łatwo on mógł być mną, a ja — nim!

Nawet nazwiska mamy podobne!

Nie wszyscy jednak mają jednakowe nazwiska i to jest jedynem szczęściem, gdyż świat wyglądałby, jak biurko zapchane papierami.

Przy podziale nazwisk każdy z nas ma swoją szufladkę, w której spotyka się z ludźmi o nazwiskach, zaczynających się na tę samą literę.

Zasadniczo człowiek może się obejść bez nazwiska i kto wie, gdyby nie było policji i paszportów czy nazwiska przydałyby się na coś.

Pan W. M. wracał późnym wieczorem do domu w podchmielonym nieco stanie.

Ponieważ pijani nie zawsze wiedzą co robić, nic więc dziwnego, że p. W. zaczepił przechodzącą ulicą kobietę, czyniąc jej zgoła niedwuznaczne propozycje.

Kobieta odepchnęła go od siebie, grożąc, że o ile nie odejdze, zawoła policjanta.

P. W. oparł się o mur domu, a kobieta, korzystając z okazji, wyrwała się z jego rąk i poszła dalej.

Pan W. począł ją prześladować, wszczynając awanturę.

Na odgłos hałasu nadbiegł policjant, który uspokoił pijanego przechodnia i zażądał od niego wylegitymowania się.

Pan W. w żaden sposób jednak nie chciał wyjawić swego nazwiska.

Opornego obywatela sprowadzono do komisarjatu, gdzie sprawdzono jego tożsamość.

Okazało się, że pijany jegomość nazywa się Wojciech Mięśnik, bez zajęcia.

Sąd skazał Mięśnika za niewykonanie prawnego żądania policjanta o podanie swego nazwiska — na 50 złotych grzywny lub 7 dni aresztu.

Juris

CASINO
Dziś ostatni dzień!
Wielki współczesny dramat obyczajowy w 7-miu aktach
We dwa ognie
w rolach głównych:
Nita Naldi
i
Bébé Daniels
Orkiestra kameralna pod dyrekcją p. Leona Kantora.
Sala mechanicznie wentylowana, ochładzana i ozonowana.
Początek seansów o godzinie 6, 8 i 10
Ceny miejsc zniżone: III — 1 zł., II m —1.50, I m. — 2 zł.

Bandyta, anarchista i uczony.

Życie i smierć Aleksandra Jacoba, zesłańca na wyspie Zbawienia.

Dzienniki francuskie doniosły w tych dniach w kilkuwierszówkach, że na wyspie Zbawienia, należącej do Kajenny, słynnej kolonji karnej, zmarł po dwudziestoletnim pobycie zesłaniec dożywotni, Aleksander Jacob.

Przed dwudziestu laty opinja publiczna we Francji, a nawet poza jej granicami, interesowała się niezwykle długim, kilka miesięcy trwającym procesem, bandy t. zw. „pracowników nocnych". Liczba bandytów, należących do tej szajki, była tak wielka, że proces toczył się równocześnie w dwóch miastach.

W Abbeville sądzeni byli zwykli członkowie bandy, w Amiens jej herszci i ich adjutanci. Przez szereg lat „pracownicy nocni" byli postrachem całej Francji, łupiąc kościoły, pałace i wille. Rabowali tylko domy, których właściciele i mieszkańcy byli chwilowo nieobecni. Zabierali tylko kosztowności i dzieła sztuki.

W przeciągu trzech lat popełnili przeszło 150 włamań i kradzieży i tylko raz jeden, ścigani przez policjanta w północnej Francji, położyli go trupem. To było jedyne zabójstwo, które im zarzucał akt oskarżenia. Mieli doskonałą organizację i przez długi czas ich niezmiernie śmiałe i zręczne rabunki wprawiały w osłupienie najbystrzejszych policjantów. Czterdziestu członków bandy miało po całej Francji sklepy ze starożytnościami i dlatego skradzione przedmioty mogły łatwo być sprzedawane.

ATYLLA, HERSZT BANDY.

Szefem bandy był niejaki Aleksander Jacob, znany pod przezwiskiem „Atylli". Ten przydomek sam sobie wybrał, wyznając otwarcie, że uważa się za „bicz na społeczeństwo", jak niegdyś Atylla.

Odpowiedzi, jakie dawał podczas procesu przewodniczącemu, zdradzały jasno, że „Atylla" jest anarchistą „z przekonania" i że chlubi się ze swego fachu.

Kiedy jeden ze świadków rozpoznał jako swą własność, chusteczkę jedwabną, Jacob zapytał go:

— Ile kosztuje taka chusteczka?

Na polu bitwy w Marokko: sprzątanie rannych i zabitych.

— Nie wiem, odpowiedział świadek.

— Na śledztwie zeznał pan, że kosztuje 150 franków. Otóż chusteczka za 150 fr. jest policzkiem, wymierzonym nędzy.

Inny świadek zeznał, że bandyci zabrali mu wszystko, co właśnie kilka dni przedtem odziedziczył. Na to oświadczył „Atylla":

— W takim razie zabraliśmy panu, to, co do pana nie należało.

Przewodniczącemu, który mu kazał powstać i zdjąć kapelusz, odpowiedział:

— W takim razie niech pan wstanie również i zdejmie swój beret.

Takie „credo" filozoficzno-społeczne nie mogło trafić do przekonania przysięgłym i Aleksander Jacob skazany został na dożywotnie zesłanie do kolonji karnych.

MŁODOŚĆ ATYLLI.

Aleksander Jacob urodził się w Marsylji, jako jedyny syn piekarza. Ojciec upijał się często i brutalizował matkę. W takich warunkach dzieciństwo przyszłego bandyty i „złodzieja-filozofa" nie było bynajmniej „angielskie". Cechowało go jednak już wówczas głębokie przywiązanie do matki, któremu dawał i później wyraz w obszernej korespondencji, jaką prowadził z nią z Kajenny. Jako jedenastoletni chłopak oddany został do marynarki, w której przebył pięć lat, podróżując po całym świecie. W 16-ym roku życia wstąpił na naukę do drukarni. Już wówczas pochłaniał jako samouk najrozmaitsze gałęzie wiedzy, głównie filozofję i nauki przyrodnicze.

Zdaniem matki „za dużo czytał i to go zgubiło". W siedemnastym roku życia został skazany na kilka miesięcy więzienia, jako anarchista, „fabrykujący bomby". W procesie, okazało się, że podczas rewizji znaleziono u niego jedynie kilka podręczników chemji, ale to wystarczyło, aby go skazano. Zdaniem jednego z jego przyjaciół, a miał ich sporo wśród zupełnie uczciwych ludzi, to niesłusznie skazanie zrobiło z niego ostatecznie bandytę.

KATORŻNIK - FILOZOF.

Podczas 20-letniego pobytu w Kajennie Jacob kształcił się dalej. Matka, z którą prowadził ciągle najczulszą korespondencję, posyłała mu na jego żądanie coraz nowe dzieła naukowe. Katorżnik-filozof, stały prenumerat najpoważniejszych miesięczników literackich i naukowych, rozpoczął przed kilku laty pracę nad wielkiem dziełem z zakresu kryminologji.

Dwudziestoletni pobyt w kolonjach karnych z dawnego anarchisty-bandyty uczynił spokojnego myśliciela. Opuściły go chętki „reformowania społeczeństwa" za pomocą „bicza" ukręconego z nocnych włamywań i kradzieży. Pozostała jedynie resztka dawnej pychy. Aleksander Jacob uważał się za człowieka honoru, gdyż „nikogo nigdy nie zdradził i nigdy nie złamał danego słowa.

O POWRÓT NA ŁONO SPOŁECZEŃSTWA.

Matka jego od 20 lat nieprzerwanie czyniła starania i zabiegi celem uzyskania amnestji dla syna. W marcu rb. jeden z dzienników paryskich rozpoczął wielką kampanję celem ułaskawienia skazańca. Przytoczył szereg wyjątków z jego listów do matki, dowodzących istotnie wielkiego przywiązania. Z dawnych jego idei wywrotowych z każdym rokiem coraz mniejszy ślad zostawał, natomiast coraz więcej przebijał obraz człowieka, który zaczyna krytycznie oceniać swoje błędy, omyłki i występki. W niedługim czasie starania matki i kampanja prasy miały podobno istotnie przynieść ułaskawienie „Atylli".

Nie doczekał jednak powrotu i zmarł przed kilku tygodniami w 48 roku życia, pozostawiając sporą ilość rękopisów, którymi ma zamiar zająć się jedna z wielkich firm wydawniczych paryskich. Opinja publiczna wyczekuje z pewnem zaciekawieniem. Podręcznika kryminalogji, napisanego przez byłego bandytę i zesłańca".

JULJAN STARSKI. 22

Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Wiewióra otrząsnął się już z przytłaczającego wrażenia i postanowił działać silnie i sprężyście. Natychmiast po obiedzie udał się do redakcji. Obiadowa przerwa w pracy. Posługaczka sprzątała kupy gazet, leżące na ziemi i doprowadzała do porządku biura, zaśmiecone podczas gorączkowej pracy. Wiewióra wszedł do gabinetu wydawcy. Otyły mężczyzna w średnim wieku. Poprzez złote binokle spojrzał nań niedowierzająco:

— Proszę, niech pan siada. Czym mogę służyć?

— Chciałem porozmawiać o ostatnich wypadkach...

— I ja z panem. Pan ostatnio bardzo rzadko zjawia się w redakcji, a ten skandal...

— Właśnie o tym! Wiem, że w tym skandalu jaknajniewinniej odgrywam pewną rolę.

— To nie przeszkadza mi zupełnie — uśmiechnął sie wydawca — sa to pańskie prywatne sprawy, a skoro całe miasto interesuje się dziś panem, wzrasta i zainteresowanie dla pisma. Mam właśnie do pana żal, że nie pisze pan sam o tej całej sprawie. Nie ulega przecie wątpliwości, iż zna pan bardzo wiele ciekawych szczegółów, nieznanych szerokiej publiczności, a zapewne i policji. Trzeba, aby je pan wykorzystał! Nie potrzebuję chyba pana pouczać, że obowiązek dziennikarski przedewszystkiem, choćby poruszanie pewnych spraw nie było przyjemne ludziom, a nawet sobie samemu.

— W zupełności z panem się zgadzam — odparł Wiewióra — i o tym właśnie pragnę pomówić. Nie będę naturalnie opowiadał tego, o czym wiem, chcę jednakże przedłożyć panu pewien plan działania, które ja sam muszę przeprowadzić, a równocześnie będzie ono z korzyścią dla dziennika: posiadam pewien pogląd na całą zbrodnię. Brak mi ieszcze ścisłych danych, ale moja intuicja osobista i zawodowa dyktuje mi przekonanie, iż morderstwo w Grand Hotelu — to jedna z największych sensacji kryminalnych spółczesnej. Chcę je właśnie wyświetlić... Trzeba mi dwu rzeczy: czasu i pieniędzy. Muszę całej sprawie poświęcić się na czas pewien i nie sprawować żadnych redakcyjnych funkcji, a pozatym — dysponować dość swobodnie pieniędzmi. Może tu chodzić o kilka tysięcy złotych....

— Rozumiem: chce pan jednym słowem wdrożyć prywatne śledztwo. Bardzo rozsądna myśl. Prasa francuska praktykuje to stale i niekiedy dochodzenia jej dają więcej materjału, niż dochodzenia policji. Policja ograniczona jest w działaniu przez brak środków pieniężnych, któremi prasa dysponuje... Doskonale. Pan może dysponować kasą...

— Dziękuję, wiedziałem, że znajdę tu zrozumienie — odparł Wiewióra.

— Oto tu jest czek bez wymienienia sumy dodał wydawca — ale czy nie mogę pana przynajmniej prywatnie prosić o wyjaśnienie mi na czym opierają się pańskie przypuszczenia?

— Oh, nie... Rzecz musi pozostać w zupełnej tajemnicy, a mówiąc otwarcie — tu Wiewióra kładł już czek do portfelu, tajemnica jest tylko wtedy prawdziwą tajemnica, gdy zna ją tylko jeden człowiek. Jeszcze jedno: cały materjał redakcyjny dotyczący mordu, musi obowiązkowo przechodzić przez moje ręce. Nie będę tu przychodził w dzień, ale co noc opracuję informacje na dzień następny. Chodzi mi o to, aby jakieś niezręczne słowo nie zepsuło całej roboty.

Pożegnał się i wyszedł.

***

W „Teatralnej" wieczorem zajęte były wszystkie lepsze stoliki. Muzyka od ucha rznęła „Ciotkę", pośrodku obracali się w tańcu łysi buchalterzy o minach lordów, lordowie manufaktury o ruchach buchalterów, czeladnicy krawieccy o elegancji dyplomatów, niebieskie ptaki i żółte stare panny, podmamusiałe podlotki, chcące na gwałt utracić cnotę i panienki, które już nic stracić nie mogą. Tłoczyło się to i tarło o siebie, pchało łokciami i deptało po nogach — elita złotej i tombakowej młodzieży łódzkiej, wychowana w szkole tańca i dobrych manier obu braci Henrykowskich.

Gdy dr. Wiewióra wszedł na salę powitało go sto par zdumionych ócz. Morderstwo w Grand Hotelu było tematem rozmów przy wszystkich stolikach. Każdy udawał, że wie coś o tej tajemniczej historji, każdy opowiadał o Giovannie i o Wiewiórze niestworzone rzeczy, aż włącznie do tego, że Wiewióra został osadzony w areszcie pod zarzutem spółudziału w zbrodni. Aż nagle, jak grom z nieba jasnego zjawił się spokojny, smutny, wyniosły pośród całej gawiedzi plotkarzy. Dojrzał zdaleka w kącie Mikołaja, siedzącego w większym towarzystwie renomowanych graczy w karty.

(D. c. n.).

Sensacyjna kradzież radu we Lwowie.

5000 dolarów straty!—Kradzież odbyła się w okolicznościach nader tajemniczych. — Szczegółowa rewizja nie odniosła skutku.

Ze Lwowa donoszą:

W dniu wczorajszym zdarzyła się we Lwowie kradzież niezwykła nie tylko ze względu na przedmiot i wartość, ale przedewszystkiem z innych względów, nie zanotowanych jeszcze w kronikach kryminalnych.

Oto na oddziale chorób kobiecych lwowskiego szpitala, prowadzonym przez profesora Sołowija, pozostaje na kuracji pani S., żona dyrektora jednej z ukraińskich instytucji finansowych.

Pani S. choruje na raka macicy, leczono ją radium, który znajdował się we fiolce, otoczonej tamponem z gazy.

Codziennie gazę zmieniano. W dniu wczorajszym kuracja miała być ukończona i przedwczoraj po raz ostatni zastosowano ten zabieg.

Gdy lekarz oderwał plaster i chciał wyjąć tampon, spostrzegł z przerażeniem, że cenna fiolka z radem gdzieś zniknęła.

Pani S. zeznała, że przez cały czas była przytomna i nie spała. Jakim więc sposobem popełniono kradzież? Nikt obcy na salę szpitalną nie wchodził.

Bywali tam tylko lekarze i personel szpitalny oraz dnia krytycznego dwukrotnie odwiedzał chorą jej mąż.

Poszukiwanie skarbu rozpoczęto w ten sposób, że sprowadzony oddział robotników miejskiego zakładu kanalizacyjnego najdokładniej przeszukał wszystkie urządzenia kanalizacyjne szpitala.

Skradziony rad przedstawiał wartość 5,000 dolarów, i stanowił własność prywatną dr. Meiselsa zamieszkałego przy ul. Kopernika 5, który wypożyczał go do użytku szpitalnego.

Wartość radu powiększa i ta okoliczność, iż wogóle jest on nawet za olbrzymie sumy bardzo trudny do nabycia.

Policji dotąd nie udało się uchwycić żadnych nici.

Tajemnicze samobójstwo dyrektora fabryki

„Szukajcie mego trupa w piwnicy".

Z Warszawy donoszą nam:

Onegdaj w godzinach południowych urzędnicy biura fabryki masła roślinnego „Alima" mieszczącej się na Pradze przy ul. Gocławskiej pod nr. 9 zaniepokojeni nieprzybyciem swego dyrektora p. Ottona Wastergaarda podjęli poszukiwania.

Wtem jeden z urzędników zauważył leżącą na stole karteczkę ze słowami: „Szukajcie mego trupa w piwnicy".

Personel biurowy udawszy się na miejsce z przerażeniem ujrzał tam wiszącego pana W. na sznurze, przymocowanym do rury gazowej.

Mimo natychmiastowej pomocy samobójcę nie zdołano przywrócić do życia.

Lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Przyczyną samobójstwa dyrektora Westergaarda były podobno niepowodzenia handlowe.

Adwokat—bandyta.

Londyn, 30 czerwca.

Skazany tu został na 4 lata ciężkiego więzienia 75-letni ceniony adwokat, wybitny specjalista w sprawach karnych Sharman, który należał do bandy urządzającej napady na pocztę.

Wpływy z danin i monopolów

nie zmieniły się w czerwcu r. b.

Z Warszawy donoszą nam:

W pierwszych dwóch dekadach czerwca r. b. z ważniejszych danin i monopolów wpłynęło do skarbu państwa 47,2 miljonów złotych, co mniej więcej odpowiada wpływowi osiągniętemu w pierwszych dwóch dekadach maja, w których do skarbu państwa wpłynęło 47,3 miljonów złotych.

Zderzenie taksówek w Warszawie.

Poseł Sadzewicz wyszedł bez szwanku.

Dziś około godz. 1-ej w nocy na ul. Marszałkowskiej między Nowogrodzką i Żórawią — na odcinku, gdzie jest naprawiany bruk, zderzyły się ze sobą taksówki nr. 578 i 617. Obydwie maszyny doznały lekkich uszkodzeń.

Pasażerem z jednej z taksówek okazał się poseł Antoni Sadzewicz, który nie odniósł szwanku.

Warszawa, 1 lipca.

1sza PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 25,27
Nowy York 5,17
Paryż 23,54

2-ga PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 5,20 i trzy czwarte

GRAND-HOTEL
OGRÓD
Od dziś codziennie
KONCERTY
znanego
Gdańskiego koncertowo-Jazz-Bandowego zespołu
pod dyrekcją solo-wirtuoza
ARKADJUSZA FLATO
z zastosowaniem najnowszych nieznanych. ∴ ∴ w Łodzi instrumentów ∴ ∴
codziennie od godz. 5 do 7-ej.
FIVE O'CLOCKI „DANCING"
Uwaga: Sala Malinowa otwarta.

Dr. med. S. KANTOR
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. med. LUBICZ
Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie sztuczne słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 5— 8

Dr. med. L. Prybulski
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9 | 2 i od 5—8
Dla pań od 4—5

Dr. med. BRAUN
Południowa Nr. 23 telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 9,30r. od 4 i pół do 8 w.

Dr. Łagunowski
Gdańska 42.
(Długa).
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12—2 do 2 i 5— 8.

POKOJE umeblowane
poszukuje poleca Biuro „RUCH" Piotrkowska 38

LOKALE mieszkania
poszukuje poleca Biuro „RUCH" Piotkowska 38

KAWIARNIA „TEL-AWIW"
ul. Cegielniana 26.
codziennie od godz. 7-ej wiecz
Radjo-koncerty
Swieże smaczne jedzenia.

Wiedeńskie płaszcze gumowe damskie i męskie w wielkim wyborze najtaniej poleca J. Pisterman Piotrkowska 29.

Akuszerka masażystka Drzymałowa. Piotrkowska nr. 223. 219-10

Kadet przygotowuje do egzaminów do korpusu kadetów. Wiadomość Zarząd Kolei Dojazdowych, Piotrkowska 96 u urzędnika Gruszczyńskiego, godz. 10—.

Do odstąpienia sklep, 3 pokoje Lipowa 27. 65

Restauracja SAVOY
Traugutta 6
Wejście bezpłatne.

Od dziś całkowita zmiana programu oraz sił artystycznych
Udział biorą:
LESZEK-MIŁOWSKA znakomita śpiewaczka i wirtuozka na różnych muz. instrumen.
Ninon Stelid znakomity, ekscentryczny duet taneczny.
Auerini Arcyciekawe produkcje mistyczne.
Wacio Zwidlicz Satyryk — aktualności
Anita Tenber słynna tancerka, baletnica operetki wiedeńskiej.
SILVA FAY tańce charakterystyczno-groteskowe.
RIDI RENEE Tańce salonowe.
Uwaga: codz. od godz. 1-ej do 5-ej p.p. obfite smaczne obiady po cenach konkurencyjnych

Stow. Sport. UNION
Drugi dzień MIĘDZYNARODOWYCH WYŚCIGÓW
który się nie odbył z powodu niepogody, odbędzie się DZIŚ w środę, d. 1 lipca r. b. o godz. 7.30 wieczorem.
Stabe contra Ruett i innych. Mecze: Peter contra Müller O. Ohrt contra Szmidt Hedspath contra Müller P.
Bieg tandemowy i bieg amerykański parami. Rozlosowanie roweru.
Tor oświetlony. Tor oświetlony.
-:- PLAC -:- SPORTOWY Helenów

Nie słuchajcie, co mówią złe języki!

—:o:—

Fałszywe plotki o „Hakoah".

Nie jest on typowym klubem zawodowym, ani nie przyjeżdża do nas w osłabionym składzie

Aczkolwiek przyjazd mistrza Austrji, słynnej wiedeńskiej Hakoah do Łodzi nastąpi dopiero za kilka dni, już wszechwiedzący rozsiewacze wiatru, utartym zwyczajem twierdzą, że Hakoah przybędzie do Łodzi w osłabionym składzie. Pogłoski te są zgoła fałszywe. Dano nam do przeczytania umowę zawartą pomiędzy Hakoah a Ł. K. S., w której najwyraźniej zaznaczono, że Hakoah zobowiązuje się do wystawienia w Łodzi swego najsilniejszego składu pod groźbą nieotrzymania zagwarantowanego umową dość pokaźnego odszkodowania.

Skład drużyny Hakoah, którego podobizny (fotografje) przysłano nam przez mistrza Austrji dla zadokomentowania właśnie, że o żadnem „osłabieniu" nie może być mowy, przedstawia się następująco: Fabian, Scheuer, Gruenfeld, Wegner, Pollak, Guttman, Fried, Katz, Haesler, Neufeld i Gold. A więc jak widzimy są to same widzialne już w Łodzi z występów w roku ubiegłym gwiazdy footbalowe.

Słyszy się również zarzuty, jakoby drużyna Hakoahu nie była już tą pełnowartościową drużyną, która przed rokiem za jednym zamachem zdobyła sobie niewidziane ani przedtem ani potem na naszych boiskach masy.

Zarzut ten jest z gruntu fałszywy, gdyż Hakoah, przystępując otwarcie do profesjonalizmu, uczyniła to nie za cenę swego patrjotyzmu, lecz pod naciskiem siły wyższej, którą stanowią niezbędne do prowadzenia tak ogromnego przedstawicielstwa sportowego środki. Trzeba bowiem wiedzieć, że Hakoah uprawia również cały szereg innych gałęzi sportu, nieprzynoszących najmniejszego zysku, przeciwnie, pochłaniających horrendalne sumy.

W Wiedniu, Hakoah utrzymuje własnym kosztem dom sierot, w którym kształci dla siebie młody narybek, wpajając w młode pokolenie własne idee i umiłowanie dla swych barw. Dlatego też Hakoah krzewiąc kulturę u siebie w domu i w dalekich krajach, gdzie bardzo często bawi na gościnnych występach, raz na zawsze wytkniętego sobie celu, którym jest uświadamianie i usportowienie mas, nigdy z oka nie traci. Śmiało też możemy zawyrokować twierdzenie, że Hakoah nie jest tym typowym, skrojonym na miarę innych zawodowców, klubem zawodowym, a jak powyżej zaznaczyliśmy, profesjonalizm w piłce nożnej jest dla niej wyłącznie jednym z środków, służących do osiągnięcia wytkniętego celu. Zatem dzisiejsza Hakoah nietylko pod względem sportowym, ale i wogóle przedstawia znacznie większą wartości od Hakoah z przed roku.

Fr. Romanek.

Mokre, ale ciekawe święta.

W Poznaniu, Warszawie i Krakowie zaszły brzemienne w skutki fakty sportowe.

Mieliśmy dwa dni po sobie świąt, które w innych warunkach pod względem sportowym byłyby w tej pełni sezonu czemś wprost wymarzonem. Tymczasem fatalna aura zniszczyła wszelkie marzenia sportowców. Z powodu bezustannie padającego deszczu, zapowiedziany na dzień 28 czerwca mecz Ł. K. S. — Ł. T. S. G. nie odbył się, jak również nie doszły do skutku wyścigi na torze helenowskim. To też w Łodzi w ciągu tych dwuch dni pod względem sportowym panowała zupełna monotonja.

Natomiast w innych ośrodkach sportowych całej Polski, gdzie albo deszcz mniej padał, albo też wytrwalsi od łodzian sportowcy i publiczność nic sobie z niego nie robili, padło w tych dniach kilka zwycięstw, względnie klęsk, które naprawdę zasłużyły na specjalne podkreślenie.

I tak w Poznaniu, gdzie wyśmienita pogoda zawodom sprzyjała, uległa wprost katastrofalnie Warta w spotkaniu z Pogonią w finałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

1:4 przegrać na własnem boisku z drużyną, której wielkopolanie we Lwowie tak dzielnie czoło stawili, uzyskując wynik 2:2, to już nie przypadek... Raczej to wynik lwowski mógłby być za przypadkowy uznany. Obecnie jest się już niemal pewnym, że tytuł mistrza Polski nadal pozostanie przy Lwowie.

Mistrz stolicy, warszawska Polonja gościła u siebie wiedeński W. A. C., drużynę znacznie od Hakoahu słabszą, lecz jak się okazało dosyć silną w uderzeniu, które do załamania się frontu stołecznego sportu — wystarczyło. Wynik zawodów w pierwszym dniu 9:2 na korzyść gości, jest niezawodnie tą fatalną cyfrą, która w r. b. mistrza stolicy już po raz trzeci prześladuje. Wynikiem dnia następnego 3:1 na korzyść W. A. C.

W Krakowie miała miejsce bardzo miła, dla licznych zwolenników „Cracovii" niespodzianka. „Cracovia" zwyciężyła 2:1, jedną z najlepszych wiedeńskich drużyn, Vienną, tę Viennę, która z Urugwajem grała 1:1. Czyż to nie parodja i nie dowód, że w piłce nożnej nie da się nic obliczyć, a przedewszystkiem, że zbrodnią jest lekceważenie nawet najsłabszego przeciwnika?

Fr. Romanek.

KONKURS SPORTOWY „EXPRESSU".

Hakoah — Turyści ..... na korzyść .....

Hakoah — Ł. K. S. ..... na korzyść .....

Imię i nazwisko, dokładny adres.

Pierwszy konkurs sportowy „Expressu Wieczornego"

Jaki będzie wynik meczu Hakoah—Ł. K. S. i Hakoah—Turyści.

Dwudniowy występ w Łodzi mistrza Austrji, słynnej wiedeńskiej Hakoah, to „szlagier" sezonu sportowego w naszym grodzie, o którym już od kilku tygodni wszyscy mówią.

Zainteresowanie zawodami **Hakoah — Turyści i Hakoah — Ł. K. S.** jest w Łodzi ogromne, a szanse i wyniki tych spotkań wielu łodziankom i łodzianom spędzają sen z oczu.

Redakcja „Expressu" wyznaczyła za trafne odgadnięcie rezultatów obu meczów 6 nagród.

Nagroda I — 50 złotych
Nagroda II — 30 złotych
Nagroda III — 20 złotych
Nagroda IV — 5 biletów do „Casina"
Nagroda V — 5 biletów do „Luny"
Nagroda VI—5 biletów do „Reduty"

Odpowiedzi wypisane na poniżej umieszczonym kuponie należy wrzucić do skrzynki „Republiki" i „Expressu", w podwórzu przy ul. Piotrkowskiej 49, do dnia 4 lipca r. b. do godziny 12-ej w południe.

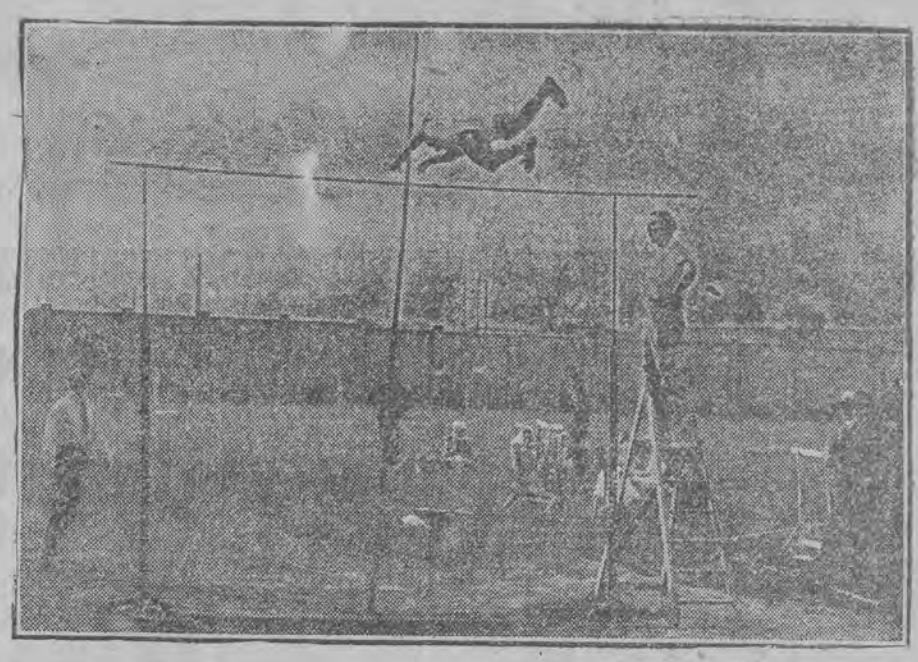

Ćwiczenia na przyrządach na wielkim placu sportowym w Sztokholmie.

Aktorki i śpiewaczki paryskie urządziły niedawno wyścigi automobilowe, z których podajemy powyżej zdjęcia.

Dziś niebywała premjera!

LUNA

Dziś niebywała premjera!

Wielki podwójny 14-aktowy program!

Najbardziej lubiana gwiazda ekranu! Najbardziej lubiana gwiazda ekranu!

MAE MURRAY

w 7-mio aktowej świetnej komedji pod tytułem

„FRANCUSKA LALKA"

podług sztuki Paul Armonta **„PANNA NA WYDANIU".**

Niewyczerpana skarbnica wdzięków kobiecych. — Bogactwo New-Jorku i szyk Paryża!

oraz:

wspaniały film Wschodnio-Europejski

„SZAŁ PUSTYNI"

Dramat sensacyjny w 7-iu aktach. **Walki z arabami! Dzikie zwierzęta!**

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. Sypniewskiego.

Dla zaspokojenia ciekawości licznych wielbicieli Mae Murray podajemy jej adres: „New-Jork I West 67-th Street lub też w Hollywood, Mae Murray Palace, Hollywood Boulevard.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy

„Express Wieczorny" i „Republika" łącznie zł. 7.50.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 6 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 35-43, 35-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.